

TELEOWITALIZM MITYCZNY CZY UTOPIJNA AFAZJA? O WYSPIE LEOPOLDA STAFFA

KRZYSZTOF M. MAJ*

Znacie przestrach w chwili zasypiania? Aż po palce stóp przeraża się zasypiający,
iż ziemia usuwa się przed nim, a sen się poczyna¹.

Friedrich Nietzsche

Wyspa jest najnaturalniejszym z symboli. Leżąc u zbiegu literackiego horyzontu i historycznej perspektywy, ewokuje niezwykłą mnogość znaczeń, rozpraszających zaległe nad okalającymi ją wodami mgły niezrozumienia, lęku i wątpliwości. Służy za erem anachorecie, za schronienie rozbitkowi, za dominium wygnańcowi, za więzienie tyranowi, za cel żeglarzowi, za ideał utopiście. Jest morskim *solitudo*, cichą proklamacją milczenia i samotności – a niekiedy jedynie wyrazem twórczej imaginacji, będąc surogatem nieziszczonych dążeń, niespełnionych marzeń i niezrealizowanych celów. Tak oto w zmetaforyzowanym ujęciu przejawia się polisemiczność wyspy, utrwalonej w świadomości kulturowo-literackiej Śródziemnomorza jako (w szerszym sensie) symbol niestałości, sytuujący się w opozycji wobec kojarzonego ze stabilnością i trwałością kontynentu, a niekiedy, przeciwnie, jako raj ziemski, swoisty „punkt metafizycznej mocy, w którym skupiają się siły bezbrzeżnej nierozumności oceanu”². Jest więc wyspa bądź urzeczywistnieniem piękna najdoskonalszego, harmonii i wiekuistej szczęśliwości – jak w toposie wysp błogostawionych i Elizjum³ – bądź też jego aberracją

* Krzysztof M. Maj – student Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego.

¹ F. Nietzsche, *Tako rzecze Zaratustra. Książka dla wszystkich i dla nikogo*, przeł. W. Berent, Kęty 2004, cz. II, rozdz. XXII: *W najcichszą godzinę*, s. 105.

² J. E. Cirlot, *Wyspa* [w idem:] *Słownik symboli*, przeł. I. Kania, Kraków 2006, s. 465. Cirlot – o czym warto nadmienić – odwołuje się w tym samym miejscu również do teorii psychoanalitycznej Carla Gustava Junga, wedle którego wyspa miała być „schronieniem przed groźnym atakiem morza nieświadomego, tj. syntezą świadomości i woli” – schronieniem skądinąd jakże bliskim utopizmowi.

³ Pierwszy obraz wysp błogostawionych odmalowuje Hezjod w słynnych *Operae et diei*:

Tam teraz żyją spokojnie nie znając kłopotów ni troski
Bohaterowie szczęśliwi na wyspach szczęśliwych, gdzie boski
Szumi Ocean w głębinach. A ziemi rodzajnej zagony
Trzykroć w roku im dają obfite i słodkie swe plony.

(BN II 71, przeł. W. Steffen, Wrocław 1952, ww. 170–173)

– jak w przypadku krain zmarłych czy też tzw. wyspy przeklętej⁴ – lub wreszcie celem *voyages imaginaires*, literackich peregrynacji ku wyimaginowanym światom⁵. We wszystkich tych wypadkach pomiędzy imaginarium – bez względu na jego pozytywne bądź pejoratywne nacechowanie – a światem realnym wytwarza się szczególny rodzaj relacji, reorientującej i przewartościowującej bohatera literackiego względem rzeczywistości przedstawianej. Relacji, której dominantą staje się akt upodmiotowienia poznania.

Poemat *Wyspa* Leopolda Staffa, pochodzący z tomu *Ptakom niebieskim* (1905), wyzyskuje aż dwie spośród trzech możliwych depikcji motywu, a mianowicie topos wyspy szczęśliwej oraz konwencję *voyage imaginaire*, dopełnione swoistymi dla ówczesnego okresu poezji staffowskiej⁶ konstantami snu (marzenia sennego), wędrówki, idealizmu, witalizmu oraz nietzscheanizmu⁷. Poemat to, najkrócej mówiąc, o akcie zapośredniczenia (*Vermittlung*)⁸ celu, dokonywanego przez podmiot uwikłany – tak świadomie, jak i nie – w konfrontację pomiędzy światem codziennych doświadczeń a dziedziną Rajskiej ułudy:

Dom mój na brzegu stał hucznego morza,
 Patrząc swych okien bezsennych tęsknotą
 Na toń błękitną i modrą i złotą,
 Która w bezbrzeżne toczy się bezdroża⁹.

jednakże, jak odnotowuje Jerzy Kwiatkowski, topos ten pojawia się nie tylko w mitografii grecko-rzymskiej, ale także w indyjskiej (Wyspa Klejnotów), babilońskiej czy celtyckiej (wyspa Avallon). Zob. J. Kwiatkowski, *Raj utracony* [w:] *U podstaw liryki Leopolda Staffa*, Warszawa 1966.

⁴ J. E. Cirlot, *Wyspa przeklęta* [w:] *op. cit.*

⁵ Konwencja *voyages imaginaires*, rozwinięta w literaturze prozatorskiej europejskiego Oświecenia (*Przypadki Robinsona Crusoe* Daniela Defoe, *Podróże do wielu odległych narodów świata* Jonathana Swifta, *Podróż do krajów podziemnych* Mikołaja Klimiusza Ludwiga Holberga, *Mikołaja Doświadczynskiego* przypadku Ignacego Krasickiego, *Wojciech Zdarzyński życie i przypadki swoje opisujący* Michała Dymitra Krajewskiego, *Kandyd czyli optymizm* Voltaire'a, *Rok 2440* Louis-Sébastien Merciera etc. al.), jakkolwiek wiązała się z literaturą utopijną oraz dystopijną, miała swe antecedencje jeszcze w literaturze średniowiecznej (*Podróż św. Brendana*) czy wczesnonowożytnej, zawierającej opisy dziwacznych krain „opilstwa i oźralstwa” (fr. *Le Pays de Cocaigne*, niem. *Schlaraffenlanden*; w literaturze polskiej – np. w *Królu w kraju rozkoszy* Franciszka Zabłockiego można spotkać formę spolszczoną – Kokania). Ciekawy w tym kontekście jest również topos *Narrenschiff*, statku głupców wypływającego do krainy wiecznej szczęśliwości (*Stultifera navis* Sebastiana Branta), emulowany groteskowo przez François Rabelais'go na kartach *Gargantui i Pantagruela* w opisie wyspy płaskonosów.

⁶ Na potrzeby niniejszego wywodu przyjęto periodyzację Sandauera. Por. A. Sandauer, *Leopold Staff* [w:] *Poeci trzech pokoleń*, Warszawa 1955, s. 9–14, zwłaszcza zaś s. 23.

⁷ Właściwymi skądinąd dla większości utworów z tego tomu, ex.g.: *Pogoda*, *O radosnej ojczyźnie*, *Odkrywca złotych światów*, *O zbawczej ułudzie*, *Gość*, *Otchłań kusząca* czy *O sprzyjanie nieznanym cnoty*.

⁸ Posługuję się niniejszym terminem w znaczeniu Fichteńsko-Heglowskim, a więc przeciwstawiającym – w ogólniejszym sensie – doświadczenie bezpośrednie doświadczeniu zapośredniczonymu.

⁹ Cytaty z *Wyspy* pochodzą z wydania: L. Staff, *Ptakom niebieskim*, Lwów 1905.

Ów sugestywny obraz poetycki niesie ze sobą niezwykle istotne waloryzacje aksjologiczne: oto bezruch („dom [...] stał”), stałość i bezpieczeństwo („dom mój”) oraz związany z nimi dyskomfort psychiczny (kunsztowna hypallage „okien bezsennych”) poddane zostają deprecjacji na rzecz aprecjacyjnego ukazania piękna bezkresu (potęgujący to wrażenie polisyndeton „toń błękitna i modra i złota”), dynamiki („toń [...] toczy się”) i majaczącej na horyzoncie obietnicy nieskończoności (aliteracyjnie zestawione „bezbrzeżne [...] bezdroża”). W konsekwencji już od pierwszej części poematu towarzyszy odbiorcy świadomość istnienia wywołujących wewnętrzne napięcia poetyckich kontradycji, w wyniku których doczesna tęskna bezsenność zostaje przeciwstawiona pokusie śnienia:

Serce mi ukradł nurt dziki i śpiewny
 I piana gorzka, co od miodu słodziej
 Obietnicami pieszcząc biodra łodzi
 W podróż zaprasza po głębi rozlewnej
 w dal

Aluzję do zawartego w XII księdze *Odysei* pamiętnego opisu kuszenia Ulisesa przez syreny¹⁰ wprowadził Staff z wyjątkową maestrią: zarówno bowiem statkowi, jak i wodom morskim naddane zostały żeńskie atrybuty („biodra łodzi” czy „nurt śpiewny”¹¹), dopełnione nadto wyzyskaniem skonwencjonalizowanego słownictwa poezji miłosnej, wywodzącego się jeszcze ze średniowiecznej poezji prowansalskiej z kręgu *amour courtois* (serce, gorycz, słodycz, miód, obietnica, pieszczota). Ta nieprzypadkowa erotyzacja opisu wyraźnie potęguje napięcie pomiędzy domeną niespełnionej tęsknoty, *loco horribile* podmiotu lirycznego, a miejscem jego nieziszczonych pragnień – *loco amaenum*. Bez radykalizacji opozycji i przewartościowania wartości nie byłoby bowiem w ogóle owego uczucia dojmującej tęsknoty, będącego emocjonalnym imperatywem całego poematu. Władysław Madyda imperatyw ów zrównał ze swoiście pojętym *daimonionem*, niebędącym głosem rozumu, lecz jedynie „głosem wrażliwości na życie jako przedmiot przeżycia poetyckiego, który w równej mierze czerpie ze świata rzeczywistości, jak i złudy”¹². Z porządku nierzeczywistego czerpie więc Staff czystość sennego marzenia, z porządku rzeczywistego zaś – piękno nawracającej tęsknoty:

Wyspa! A ja tu leżę nieruchomy
 Na brzegu, łodzi nie mając ni zagli,
 Które wicher słony do pośpiechu nagli
 Na wód szaleństwa i swobód ogromy.

¹⁰ Homer, *Odyseja*, przeł. L. Siemieński, BN II 21, Kraków 1922, ks. XII, ww. 166–183.

¹¹ Co *notabene* odpowiadałoby wysuniętej przez Cirlota hipotezie semiotycznej relewancji wyspy i kobiety. Por. J. E. Cirlot, *Wyspa* [w:] *loc. cit.*

¹² Por. W. Madyda, *Motywy antyczne w poezji Leopolda Staffa*, Wrocław 1962, s. 77.

I jeno tęsknię, marzę, śnię mamidła [podkr. – KMM]
 Na brzegu siedząc – już nie wracam do dom
 Na pastwę swoim pragnieniom i głodom,
 Bo dom mi obrzydł i izba mi zbrzydła!

Gwałtowna pointa, dla uzyskania większej wyrazistości ujęta w paralełę (na granicy hemistychów: „bo dom mi obrzydł” + „izba mi zbrzydła”), zaskakuje wobec zwiewnej metaforyki strof ją poprzedzających siłą ekspresji, zbliżając się w swej formie do znanych z poezji modernistycznej postaw buntu wobec świata ze wszystkimi jego ograniczeniami społecznymi, moralnymi i intelektualnymi¹³. Poza szaleństwa, zachłyśnięcia witalistycznym zachwytem, już przez Artura Sandauera rozpoznana jako *differentia specifica* wczesnego okresu twórczości Leopolda Staffa¹⁴, zyskuje w *Wyspie* wymiar bodaj najpełniejszy¹⁵. Ślepy zachwyty „złotym sercem oceanu” i dionizyjski taniec duszy stają się tu jedynym prawem, wykraczającym poza ograniczenia chłodnego racjonalizmu i wyrwywającym z okowów ziemskiej doczesności:

Czy skwar mnie pali czy noc chłodem ziębi
 Po fali puszcza wzrok zachwytem ślepy
 A gdy się znużę, patrzę w niebios sklepy,
 Lecz dusza tańczy, jak połysk po głębi.

Na wznak na brzegu leżę rozciągnięty
 I piję niebios błękitną truciznę,
 Kojący obłąd, który snu w ojczyźnie
 Majaczeń wiedzie, jak w przystań okręty

Metaforyczne spijanie z niebios „błękitnej trucizny” oraz oksymorony „ślepy wzrok” czy „kojący obłąd” naprowadzają na trop, iż podobnie jak w początkowych strofach poematu Staffa tradycyjne siatki skojarzeniowe podlegały całkowitej reorientacji, tak i tutaj osiągnięcie upragnionego stanu *sacrosanctum*¹⁶ wymagać będzie od podmiotu lirycznego najradzykalniejszych nawet przewartościowań. To dlatego właśnie jego celem najwyższym staje się odtąd przedzierzgnięcie snu zwykłego w somnambuliczną wędrówkę ku ideałowi metafizycznej

¹³ Irena Maciejewska dostrzega tu wyraźne nawiązanie do *Statku pijanego* A. Rimbauda. Patrz I. Maciejewska, *Leopold Staff – lwowski okres twórczości*, Warszawa 1965, s. 99.

¹⁴ Por. A. Sandauer, *loc. cit.*

¹⁵ Porównywalną może tylko ze słynnym *Sonetem szalonym* (*Ptakom niebieskim*, 1905):

Lekkomyślność śpi ze mną, płocha weselnica,
 Sakwę, gdzie mądrość chował, przedarła psotnica
 [.....]
 Proszę cię, duszo moja, bądź-że mi szaloną!

(*Sonet szalony*, PN)

¹⁶ Określenie autorstwa samego Leopolda Staffa. Patrz L. Staff, *Rekonwalescencja końca wieku* [w:] *Leopold Staff*, red. I. Maciejewska, Warszawa 1965, s. 57.

doskonałości, z którym pełne zjednoczenie jednakowoż wymagać będzie pewnej ofiary:

I nagle czuję, że brzeg się urywa [podkr. – KMM]
 Pode mną... Ziemia mi spod nóg opada
 I lecę w górę, nad obłoków stada...
 W błękit mnie ciągną powietrzne ogniwa...

Oderwanie od rzeczywistości zostaje potraktowane przez Staffa z całą przysługującą frazeologii dosłownością i całą właściwą liryce umownością. Może być to bowiem zarówno symbol śmierci – fizycznej (osunięcie się brzegu i utonięcie w odmętach morskich) lub psychicznej (osiągnięcie punktu zwrotnego w świadomości) – jak również transpozycja obrazu wzlatujących „nad obłoków stada” *volucres coeli* na bezpośrednie doświadczenie transcendencji¹⁷. Najcenniejsze dla interpretacji byłyby jednak potraktowanie strofy tej jako projekcji nietzscheańskiego „strachu zasypiania”, lęku przed zstąpieniem w otchłań wymykającej się racjonalnym osądom podświadomości, momentu zarówno największej słabości, jak i największej siły jednostki ludzkiej. We wszystkich tych przypadkach, równocennych, jak się wydaje, dla interpretacji, najistotniejszy byłby aspekt zmiany wektoru oddziaływania otchłani¹⁸, tu wyniesionej do sfery *sacrum*, i kuszącej swym „bezdnem” aż do bezmiaru nieskończoności¹⁹:

¹⁷ Co wywoływałyoby parantelę Staff–Verlaine. Patrz R. Patyk, *Szlakiem ptaków niebieskich, czyli „podróż szalona” Staffa. O „Odkrywczy złotych światów”* [w:] *Poezje Leopolda Staffa. Interpretacje*, red. A. Czabanowska-Wróbel, P. Próchniak, M. Stala, Kraków 2005, s. 254–255.

¹⁸ Hierofania otchłani stanie się zresztą w późniejszych od *Wyspy* utworach kolejnym ze swowych dla Staffa motywów, powracając w cyklu *Nokturny* (*Sowim piórem*, 1921):

Bezdeń spokoju
 Z otchłannych nieb
 Na serce spływa
 (*Nokturny VI, SP*)

i osiągając apogeum wyrazu w sonecie *Mój Bóg to przepaść* (*Ucho igielne*, 1927):

Mój Bóg to przepaść! Mój Bóg to bezдно
 (*Mój Bóg to przepaść, UI*)

Egzemplifikacja za: M. Podraza-Kwiatkowska, *Potrójna teofania L. Staffa. O wierszach: Mój Bóg to przepaść, Noc, Zastony* [w:] *Poezje..., op. cit.*, s. 8–11.

¹⁹ Zarysowany kontekst wiktymologiczny pogłębia wiersz *Otchłań kusząca* (*Ptakom niebieskim*, 1905), będący *sui generis* poetycką odpowiedzią na znany apoftegmat nietzscheański o względności relacji człowiek–otchłań:

Długo siedzieliśmy w bezradnej męce,
 Minęły pełnie księżycy i nowie –
 Aż rzekł brat jeden: „Oto się poświęcę”...
 [.....]
 I jął posuwać się brat na kolanie
 Nad brzeg przepaści... aż legł nad krawędzie
 I spadł! pożarty go czarne otchłanie!
 (*Otchłań kusząca, PN*)

Otchłań mnie pije... Z ciężkich snów bezsity
 Wstaję oparem wzwyż... Lekkość taneczna
 W płas mnie porywa, gdzie wyspa powietrzna
 Płynie owiana świetlanemi pyły...

Spijanie otchłani, symbolizujące metafizyczne wypłynięcie na głębię, biblijne *duc in altum*²⁰, wbrew pozorom nie wywołuje żadnej antynomii pomiędzy „niebios sklepy” a „głębią rozlewną”. To raczej odwołanie do ukonstytuowanego już w kulturze i języku zwyczaju kontaminowania pól semantycznych żywiołu wody i nieba (np. prom kosmiczny, fale świetlne, strumienie fotonów itp.), umotywowanego tak podobieństwami czysto wizualnymi (kolor i wielkość), jak i zjawiskami natury optycznej²¹, i wywołującego wrażenie ontycznej jedni, spajającej pozorne przeciwieństwa i wynoszącej je ku najwyższej doskonałości. Przewstaje się tu w konsekwencji „pośrednikiem między człowiekiem a transcendencją”²², kosmosem, mediacją pomiędzy *mysterium tremendum* a *mysterium fascinans*, sferami, w których „obok elementu szafu występuje element oczarowania, wprawienia w zachwyty”²³. Stąd właśnie w cytowanej strofie pojawia się obraz bezbrzeżnego, mistycznego zachwyty, „lekkości tanecznej”, poprzedzającej fantastyczną wizję ziemskiego *empireum*:

Przystań błędząca, jak łódź bez przystani
 Żegluj w zwiewnych mgłach, gdzie sny, jak ryby
 Skrzące po złotą łusk przez kryształ szyby
 Świecą w przezrocznej, niechwytywnej otchłani.

Poderwany szafem uniesień staffowski *latus et errabundus* trafia do domeny uludy, „przystani błędzącej”, nawiązującej swym metaforycznym mianem zarówno do motywu rycerza-pielgrzyma – *chevalier errant*²⁴ – jak i do symboliki błędnych ogni („sny, jak ryby, skrzące po złotą łusk przez kryształ szyby”), wabiących swym złudnym światłem w głąb bagien i moczarów – ku „niechwytywnej otchłani”.

²⁰ Warto w tym miejscu przypomnieć, iż łaciński rzeczownik *altum* tłumaczy się zarówno jako ‘głębokość, głębinę, pełne morze’, jak i ‘wysokość, to co znajduje się w górze’, czy, co chyba najciekawsze, jako ‘rzeczy ukryte, tajemne, głębię i otchłani’. Por. *Słownik łacińsko-polski*, red. M. Plezia, t. I, Warszawa 1959, s. 160.

²¹ Maria Podraza-Kwiatkowska zauważa, iż grze wektorami (góra–dół) sprzyja efekt lustrzanego odbicia (tutaj w taflę okalających wyspę wód). Patrz M. Podraza-Kwiatkowska, *op. cit.*, s. 11.

²² Cyt. za: *ibidem*, s. 14.

²³ R. Otto, *Świętość. Elementy irracjonalne w pojęciu bóstwa i ich stosunek do elementów racjonalnych*, Wrocław 1993, s. 59. Cyt. za: *ibidem*, s. 8.

²⁴ W jednym z nowszych opracowań motywu Joanna Gorecka-Kalita zauważa, że francuskie *errar* wywodzi się nie od łac. *erro, errare* (błądzić), lecz *itero, iterare* (wędrować), co sprawia, iż *chevalier errant* jest raczej pielgrzymem, aniżeli snującym się bez celu „błędnym rycerzem”. Por. J. Gorecka-Kalita, *Trzy materie narracyjne i rozwój powieści dwornej [w:] Tristan i Izolda*, BN II 254, Wrocław 2006.

Otchłań ta wszelako zostaje ostatecznie wyzuta (choćaby poprzez zestawienie z kojarzoną pozytywnie przystanią) z wszelkich negatywnych konotacji²⁵, zespalając się z konwencjonalną topiką *loci amæni*, wykorzystaną do wypełniającego kolejne dwie strofy synestezyjnego opisu „wyspy-tajemnicy”:

Drzewa tam rosna, płynne jako rzeki...
Z źródeł korzeni szmaragdami cieką
Fale ich liści, w lasy mórz, daleko.
A wstęgi woni płyną z ziół w pasieki,

Płyną w ul słońca miodnemi strunami.
A rzeki kwitną w szklane wodne drzewa
Roniąc liść, który śpiewa, jak ulewa,
I rosna w niebo swych strug gałęziami

Właściwe sferze empireum ogień i światłość, tak wspaniale wpisujące się w znaną z twórczości Staffa paletę złocieni²⁶, znamionują mityzację opisu, odwołując się do ukonstytuowanej w tradycji literackiej wizji wysp szczęśliwych, skąpanych zawsze w blasku słońca (zgodnie z tradycją platońską i postplatońską utożsamianego z ideą najwyższego dobra) i tętniących bujnym, rozkwitającym życiem. Trop ten potwierdza sugestywna metonimia „szmaragdami cieką fale”, które wraz z powracającym w dalszych częściach poematu podobnym obrazowaniem („wodny zielony klejnot”, „bursztynowe lśnienie”, „szmaragd rzek”, „groty z szafiru”), każe zastanowić się nad możliwością istnienia intertekstualnej więzi pomiędzy Staffowską wyspą a utrwaloną w mitologii hinduskiej wizją Wyspy Klejnotów (*Manidvipa*), będącej bliskowschodnim ekwiwalentem greckiego Elizjum. Kontekst ten dopełniłyby również pośrednie nawiązania do europejskiej utopistyki, z możliwymi aluzjami do *Miasta Słońca* Tommasa Campanelli czy *Bajki o pszczołach* („ul słońca”) Bernarda de Mandeville’a na czele, wszelako są to odwołania na tyle odległe i trudne do jednoznacznego dowiedzenia, iż wspominać o nich należy wyłącznie dygresyjnie. Niemniej, z wszystkich tych sygnałów intertekstualnych wynikałoby, iż Staff kreuje obraz wyspy idealnej z dogłębną świadomością podejmowanej konwencji, nie przestając równocześnie przypominać o ulotnym charakterze fantazmatów utopijnych: warto zauważyć bowiem, iż panorama owej idealnej krainy jest w szczególności sposób dynamiczna („wstęgi woni płyną”, „z źródeł [...] cieką fale [...] liści”, „rzeki kwitną w szklane wonne drzewa” i „rosną w niebo strug swych gałęziami), przypominając zaiste świat widziany przez „kryształ szyby”, migoczący w oddali niczym zwodnicza fatamorgana. Czym jest zaś ruch, jeśli nie oznaką życia? Witalistyczny topos *natura naturans* lub wręcz *natura devorans*²⁷, ewokowany w marzeniu sennym

²⁵ M. Podraza-Kwiatkowska, *loc. cit.*

²⁶ O frekwencji przymiotnika „złoty” w poezji Staffa patrz R. P a t y k, *op. cit.*, s. 263.

²⁷ Sugestia interpretacyjna prof. Mariana Stali.

podmiotu lirycznego, jest – paradoksalnie – wyrazem przepełniającej wyspiar-skie życie celowości. Owa szczególna postać celowości uwidaczniałaby się w dezawuacji wyobrażenia o statyczności wszelkiej utopii: szczęście mianowicie, równie jak doskonałość, jest pojęciem teleologicznym, implikującym cel – a zatem skończonym (*perfectus*) jedynie pozornie, trwającym bowiem w wiecznym napięciu z przyszłym i założonym. Przeświadczenie to zyskało kształt wyrazisty już w słynnej definicji doskonałości autorstwa Dunsza Szkota, według którego byłaby ona pojęciem skończonym implikującym cel ostateczny (*finis ad quem res principaliter ordinatur*)²⁸, ale jego prefiguracje kryła już Arystoteles-ska koncepcja entelechii jako aktu doskonałości tożsamego z działaniem²⁹. Bez uświadomienia tych kontekstów filozoficznych nie sposób dogłębnie zrozumieć witalizmu Bergsona i jego *élan vital*, życiowego pędu nadającego cel istnieniu i będącego tym samym przejawem tętniącego radością życia³⁰, niesytuującego się bynajmniej w proste opozycje w rodzaju statyczności i dynamiczności czy zamknięcia i otwarcia. A tymczasem właśnie ta długa tradycja filozoficzna leży u źródeł nietzscheańskiego teleowitalizmu, przez Jerzego Kwiatkowskiego uznanego za dominantę wczesnej filozofii poetyckiej Leopolda Staffa³¹, zaś w analizowanym poemacie pełniące funkcję szczególną: decydującego bowiem w równej mierze o inkluzji, ontycznym ograniczeniu tytułowej wyspy, jak i o sile rozsadzającej ją żywotnej, witalistycznej energii³².

Lecz fala padła mi kropel rozpryskiem
 Na oczy... Pierzchnął majak pełen blasku
 Senny zbudziłem się na brzeżnym piasku,
 Spętany dawnej niemocy uściskiem.

[oba podkr. – KMM]

²⁸ Pisał Duns Szkot: „Doskonałe jest to, co osiągnęło pełnię własności mu dostępnych. Toteż »cały« i »doskonały« znaczą mniej więcej to samo »totum et perfectum sunt quasi idem«. Było to pojęcie teleologiczne: albowiem implikuje cel (»*finis ad quem res principaliter ordinatur*«)”. Podaje za: W. Tatar-kiewicz, *Doskonałość ontologiczna i teleologiczna*, [w idem:] *O doskonałości*, Warszawa 1976, s. 62.

²⁹ „Celem bowiem jest działanie, a działanie jest aktem. I dlatego nazwa »akt« wywodzi się od działania i rozciąga na oznaczenie tego, co dokonane (gr. *συντείνειν πρὸς τὴν ἐντελέχειαν* [syntéinei pros ten entelécheian])”. Arystoteles, *Metafizyka*, 1050 a 22. Warto w tym miejscu przypomnieć, iż bezokienne monady Leibniza pierwotnie również zwane były przezeń entelechiami.

³⁰ Powiada sam Staff: „Życie! Znaleźć upodobanie w życiu, nauczyć się je kochać, nauczyć się czuć jego rozkosze, jego piękno, to, co jest w nim dobre. Przestańmy być ascetami, rozgląd-nijmy się dokoła z dobrą wolą, a znajdziemy niejedną rzecz cenną i ukochania godną [podkr. – KMM]”. L. Staff, *Rekonwalescencja...*, *op. cit.*, s. 61.

³¹ Kwiatkowski teleowitalizm definiuje wprost jako „przełomowy pogląd przypisujący funkcję celu zjawisku, o którego cel pytano dotychczas – życiu”. Patrz J. Kwiatkowski, *Poeta paradoksu* [w idem:] *op. cit.*, s. 129.

³² Dodać w tym miejscu należy, iż pojęcia entelechii (*entelecheia*) i energii (*enérgeia*) posłu-giwano się w myśli filozoficznej synonimicznie – postępował tak chociażby św. Tomasz z Akwi-nu. Por. M. A. Krąpiec, *Entelécheia* [w:] *Powszechna encyklopedia filozofii*, Lublin 2002, t. 3, s. 171.

Powrót na „brzeg jałowy” przyziemnej, antyidyllicznej codzienności wiąże się z natychmiastową zmianą tonacji w tkance metaforycznej poematu. Bezbrzeżny zachwyty tętniącym witalizmem wyspy ustępuje dawnej apatii („brzeżny piasek” jest tu przede wszystkim przeciwieństwem bezbrzeżności otchłannego doświadczenia), wolicjonalnej niemocy i dojmującej, bezsilnej rozpaczy:

Długo płakałem! A wszystkie łyzy na nic!
Aż wstała burza z koralowych ławic.
Przyszła z wicherą i krzykiem błyskawic
I zaśpiewała potęgą bez granic!

Alegoryzująca chaos i destrukcję ideału nawałnica, zdająca się być zrazu elementem beznadziejnego krajobrazu rzeczywistości, jest w istocie rzeczy sublimacją gwałtownych uczuć podmiotu lirycznego, albowiem w poemacie w pejoratywnym świetle ukazywane są jedynie bezruch, bezsenność i beczyność. Stąd też „obłąkany bóg” burzy jest adekwatem szaleństwa poetyckiego, a śpiewana przezeń *carmen furiosa* ma wzbudzić na powrót w świadomości podmiotu teleowitalistyczną chęć zespolenia z jednią:

I wielbiciela miała [burza] we mnie, świadku.
A żem uwielbił, osiągnęłam nagrodę,
Bo napędziła mi burza na wodę,
Do brzegu, szczątek rozbitego statku.

Nie więc obrazoburstwo ideału, lecz nadzieję niesie ze sobą burza, ofiarowując możliwość powrotu „bez steru i wiosła” do krainy snu:

I w dal porwany huragannym prądem,
W łodzi na morzu tańcząc oszalałem,
Jak burza dzikim szczęściem się zaśmiałem,
Bom leciał w bezkres wód za swym wylądem!

Wraz ze wznowieniem wędrówki w drugiej części poematu, jego tkankę metaforyczną poczyna przepełniać tonacja woluntarystyczno-optimistyczna³³, będąca żywą emanacją wszechludzkiego pragnienia wiekuistej szczęśliwości w jednej, bodaj i najkrótszej chwili. Obietnicę utopii (nie po raz pierwszy skądinąd) niesie ze sobą żywioł wody, który – abstrahując od oczywistości sytuacji topograficznej każdej wyspy – staje się portalem pomiędzy światem realnym a nierealnym, wywołującym u wędrowca stan eudajmonistycznej harmonii. Szczęśliwość to przy tym o tyle swoista, iż wynikająca z pozostawiania dążności wszelkiej w stanie potencjalnym³⁴, czystego zachwyty perspektywą ziszczania *idée fixe*:

³³ Por. H. Pańczyk, *Ze studiów nad liryką Staffa*, Poznań 1960, s. 33.

³⁴ Patrz *ibidem*.

Gdym tańczył z pianą, u stóp czuł głębinę
 Wśród wściekłych wirów, na łodzi rozbitej,
 To w dno wód spadał, to znów leciał w szczyty,
 Bujał i płynął – szczerze śliwy, że płynę!
 [podkr. – KMM]

„Trwaj chwilo, jesteś piękna!” – oto ostatni element triadycznego układu wartości w Staffowskim uniwersum, wyrażający się w paradoksie dążenia jako celu, nadrzędnego kryterium moralności nietscheańskiej i leitmotiwu poezji Leopolda Staffa zarazem³⁵. Świat wyspy, gwałtownej pogoni za początkiem i ucieczki przed nieuchronnym końcem, jest monistyczny w ścisłym plotyńskim sensie: utrzymanie jego spoistości wymaga bowiem dokonania pełnego, jak to ujmuje Jerzy Kwiatkowski, „obrotu kosmogonicznego”³⁶, w ramach którego wyemanowane z jedni byty afirmują ją w zgodzie z ideą wiecznego powrotu. Podobny „obrót kosmogoniczny” leży w gestii Staffowskiego podmiotu lirycznego, świadomego swej idyllicznej preegzystencji i dążącego ku niej wbrew wszelkim przeciwnościom losu.

Trzy dni tak rozkosz poiła mnie biegu
 Że stokroć patrząc w twarz śmierci zdradziecką
 Wśród niebezpieczeństw śmiałem się jak dziecko
 I nie widziałem, żem już blisko brzegu...

W filozofii Plotyna trójnia – rozumiana jako „wnętrze jedności” (Jedni), zasady twórczej rozszczepionej wewnątrznie na trzy momenty: aktywność, bierność oraz ich koniunkcję³⁷ – jest reprezentacją oddziaływania siły ostatniej, łączącej przeciwności i rozbijającej binarne opozycje (horacjańska *concordia discors*). U Junga siła ta zresztą niebezpiecznie skojarzona jest z latencją – wprowadzenie bowiem trzeciego elementu odwołuje się do modelowego wyobrażenia rodziny, w której „w ślad za egzystencją dwójki (ojca i matki) niemal nieuchronnie idzie trójka (dziecko)”³⁸. Jeśli uzupełnić kontekst ten o uwagę, iż trójkąt pozbawiony wierzchołka wedle Mikołaja z Kuzy jest alchemicznym symbolem powietrza, zaś

³⁵ Jak zauważa Jerzy Kwiatkowski, to właśnie owa dążność do wędrowania w jedności ze światem jest najgłębszą z ukazanych przez Staffa w *Epitafium (Gałąź kwitnąca, 1908)* tajemnic życia:

Urodziłam się kwiatem, zmarłam pośród kwiecica:
 Wśród dwóch zagadek cicho przemknęła się – trzecia.
 (*Epitafium*)

Patrz J. Kwiatkowski, *op. cit.*, s. 96–97.

³⁶ *Ibidem*, s. 217.

³⁷ Por. J. E. Cirlot, *Trójnia* [w:] *op. cit.*, s. 425.

³⁸ C. G. Jung, *A Study of the Transformations and Symbolism of the Libido*, University of Michigan 1957. Cyt za: J. E. Cirlot, *ibidem*.

obrócony wierzchołkiem w dół³⁹ – wody (a, nawiasem mówiąc, także analogo-
nem serca, co dopełniałoby parantelę wyspa-kobieta), maestia Staffa w kreowa-
niu ewokujących nieprzebrane mnogości kontekstów metafor ujawni się w całej
rozciągłości. Trop ostatni jest o tyle intrygujący, iż koegzystencja żywiołu wody
i powietrza, sygnalizowana przez Leopolda Staffa wszelkimi dostępnymi dykcji
lirycznej sposobami, w *Wyspie* zawsze wiąże się z punktami węzłowymi:

Nagle spostrzegłem: tuż, tuż, skalne wały!...
A łódź gna oślep na głązy, w rozbicie...
Skoczyłem w topiel mórz unosząc życie
A statek strzaskał się o brzeg w kawały...

Dopadłem brzegu! Wyspo! mych snów ziemio!
Raju owiany tęsknoty błękitem!
Olśnij mnie cudem, zadziwem, zachwytem,
Odkryj swe czary, co w szczęściu twem drzemią

W przypominającym nieco triadę egzystencjalną Schopenhauera (pożąda-
nie → nuda → katastrofa) cyklu przeżyć podmiotu lirycznego przychodzi czas
na swoistą anamnezę: powraca doń obraz „raju owianego tęsknoty błękitem” i,
jak się początkowo wydaje, los uczynił zadość jego prośbie o wyspę szczęśliwą.
Pewność tę zaburza jednakże rozciągająca się na cztery dalsze strofy kunsztow-
na hypotypoza, wyzyskująca do poetyckiego opisu wyspy – poza elementami
odwołującymi się do oczywistej w tym wypadku sfery egzotyki i orientu – także
elementy z porządku mitycznego i onirycznego:

Drzewa twe złote, łąki purpurowe
Grotty z szafiru, piękne jak zdziwienie –
Słońce, którego bursztynowe lśnienie
Rzuca na szmaragd rzek cienie różowe;

Pawie, jak w tęczach chodzące ogrody,
Lwy jak pożary, co błędzą przez błonie,
Jak noc rumaki, jak śnieg białe słońce
Gibkich tygrysic łagodne pochody,

Ptaki olbrzymie, od snu o nich większe,
Jaszczury złote u modrej zatoki,
W traw wodospadach falujące stoki,
Mchy nad spoczynek po rozkoszy miększe.

Zielne fontanny paproci, z palm gęstwą
W potwornych ljanów usidłone ręce
Kwiaty gorące jak ciała dziewczęce
Owoce słodkie, słodsze niż szaleństwo.
[wszystkie podkr. – KMM]

³⁹ Patrz J. E. Cirlot, *Trójkąt* [w:] *ibidem*.

W Staffowskiej hypotypozie teleowitalizm podmiotu litycznego poddany zostaje mityzacji, stając się wyrazem nie tyle szaleńczej, pożądliwej dążności, ile samej potrzeby transcendencji – wyspa jest już bowiem „słodsza niż szaleństwo”. Raz więc jeszcze ukazuje się ona, wciąż niby przez przydymione szkło, lecz nie jest to już dawna „przystań błędząca”, majacząca w „przeźroczej, niechwytnej otchłani” – to prawdziwie Wyspa Klejnotów („groty z szafiru”, „bursztynowe lśnienie [słońca]”, „szmaragd rzek”), „piękniejsza niż zdziwienie”, wschodni analogon *lapis philosophorum*⁴⁰. To dlatego spokojne, połyskliwe złocenie zastąpiły teraz barwy intensywne i psychodeliczne („drzewa twe złote”, „łąki purpurowe”, „cienie różowe”), których bogactwo, wielość i ontyczną jedność symbolizuje paw (metafora „pawie, jak w tęczach chodzące ogrody”), kojarzony skądinąd – podobnie, jak i lew – już w czasach starożytnych z ideą królewskości⁴¹ (złoto i purpura). W tym jednak kontekście ówże lew, którego skóra nadto w kulturach pierwotnych była atrybutem solarnym i który w symbolice alchemicznej określany był mianem „ognia filozoficznego”⁴² (stąd i owe tajemnicze „lwy jak pożary”), jest raczej reprezentacją gorejącego słońca, znamionującego niebezpieczną bliskość świata nieosiągalnych idei, „od snu o nich większego”. Wyczuwalne już w tym miejscu wrażenie witalistycznego nasycenia potęguje metafora „białe jak śnieg słońce”, wywołująca skojarzenie z dawną syjamską tradycją utożsamiania białego słońca z ideą kosztownej, bezużytecznej godności⁴³, a także zwiastująca przesycenie wizja „słodszych od szaleństwa owoców” – symbolu wzmiankowanego już Schopenhauerowskiego znużenia pożądaniem.

O snów mych bujnie rozzagwione wrzątki!
 Kędyż jest marzeń mych wezbrany przepych
 Pośród tych głuchych piasków i skał ślepych?
 Daremnie wszystkie przebiegłem zakątki!

Pustce jałowej, bezpłodnej umarłej
 Jeńcem mnie dały ślepe trafny losu!
 Łódź w drzazgi poszła, a głuche niebiosy
 I tonie, które pierścieniem mnie zwarły.

To nie sen już, lecz rzeczywistość. Lub... sen o śnie, okrężne samozapędzenie, paradoks utopii, rozwiewającej się w ulotny dym przy najlżejszym kontakcie ze światem realnym. To utopijna afazja⁴⁴, zawieszenie sądu nad rzeczywistością, swoisty lęk przed odarciem marzenia z piękna poprzez ukonkretnianie tego, co wymyka się racjonalnemu osądowi. To moment, w którym, jak zauważa

⁴⁰ Idem, *Wyspa* [w:] *op. cit.*, s. 465.

⁴¹ *Paw* [w:] *ibidem*, s. 303.

⁴² *Lew* [w:] *ibidem*, s. 222–223.

⁴³ Por. W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 1985, s. 96–97.

⁴⁴ O afazji jako „oderwaniu od rzeczy” w sceptycyzmie Pirrońskim patrz G. Reale, *Myśl starożytna*, przeł. E. I. Zieliński, Lublin 2003, s. 436.

Irena Maciejewska, „świat realny przeplata się [...] ze światem marzeń, a granice ich jak kontury na impresjonistycznych płótnach zacierają się i rozplywają”⁴⁵. Staffowski *homo viator*, stawszy się igraszką „ślepych trafów losu”, ponownie trafia do „pustki jałowej, bezpłodnej, umarłej”, pułapki egzystencjalnej (zwiastowały ją już „potwornych ljanów usidłone ręce” sprzed kilku wersów) idealisty. I w tym też miejscu, w którym koniec łączy się z początkiem, po raz pierwszy pojawia się także refleksja nad smutkiem wyspiarskiego *solitudo*:

Nie ujrzę już ludzi, na bezmiarze
 Martwym na zawsze od życia odcięty!
 Ach, nie przybiją tu żadne okręty!
 O, ludzkie głosy, ludzkie oczy, twarze!

Żywcem do grobu wtrącony, trup żywy
 Płacząc zębami gryzłem piasek suchy...
 I noc zastała mnie na męce głuchej
 Wlokąc za grzywy pian morskie przyplwy.

Afazja i ataraksja były, wedle Pirrona z Elidy, prekursora tzw. sceptycyzmu akademickiego, pierwszymi warunkami osiągnięcia apatii, obojętności poznawczej, niewrażliwości na bodźce zewnętrzne i „całkowitego ogołocenia z człowieczeństwa”⁴⁶. Nie była to przy tym bynajmniej, jak może się zrazu zdawać, postawa kontestatorska czy nihilistyczna; przeciwnie, w myśli Pirrona, jak referuje Giovanni Reale, owo „całkowite ogołocenie” miało nieść urzeczywistnienie „natury tego, co boskie i dobre, od której spływa na człowieka życie jak najbardziej równe”⁴⁷. Dlatego właśnie podmiot liryczny *Wyspy*, osiągnąwszy stan afazji i zawiesiwszy chwilowo sąd o możliwości istnienia wyspy-tajemnicy, niezdolny jest do osunięcia się w całkowitą, beźmierną pustkę: w jego uszach bowiem poczyna rozbrzmiewać – i jest to bodaj najpiękniejsza ze Staffowskich metafor nadziei – „gędzba gwiezdna”:

A mnie zdumienie dziwem pierś zatchnęło,
 Bo jęła w uszach grać mi gędzba gwiezdna!
 Ogromny wstawał śpiew z morskiego bezdna!
 Morze budziło się i grać zaczęło!

„Ale mam zwykłą skrzypkę, co nuci, o tem, co znikło, co już nie wróci” – pisał Staff w jednym z początkowych wierszy tomu *Ptakom niebieskim*⁴⁸, ujmując w tej śpiewnej maksymie kwintesencję swej filozofii radosnego niespełnienia⁴⁹.

⁴⁵ I. Maciejewska, *O poezji Leopolda Staffa* [w:] *Leopold Staff*, Warszawa 1965, s. 11.

⁴⁶ G. Reale, *loc. cit.*

⁴⁷ *Ibidem*.

⁴⁸ L. Staff, *Pogoda* [w:] *op. cit.*, s. 39.

⁴⁹ Szerzej analizuje ten epifenomen Irena Maciejewska: „Eskapistyczne pojęcia marzenia przeciwstawione go życiu, skazanego na „niespełnienie” przybiera u Staffa biegunowo odmienny,

Radość z doświadczenia samego doświadczenia, nasycenie eudajmonizmem chwili, śnienie o śnieniu i świadomość „dialektycznej łączności świata wyobraźni, świata marzeń i tęsknot ludzkich ze światem zdarzeń”⁵⁰ – oto główne dominanty filozofii Staffowskiej i *spiriti moventes* całej sytuacji lirycznej poematu. „Śpiew z morskiego bezdna” to poetycka reprzyza rozbrzmiewającego w pierwszych strofach poematu syreniego pienia, ponownie symbolizującego tu nieodpartą pokusę utopii, idealistyczny *regressus ad infinitum*:

Śniło [morze – KMM] o wyspie, gdzie są złote gaje,
 Gdzie w rzekach płyną tęcze pawiooczne,
 Gdzie zachwycenia mieszkają obłoczne
 Kędy sen jawy jawą snu się staje!

Antymetabola „sen jawy jawą snu” jest kluczem do pojęcia istoty przesłania *Wyspy*⁵¹. Idealistyczny wymiar nadają bowiem owej krainie nie tyle konwencjonalne elementy topiki idyllicznej („złote gaje”, „tęcze pawiooczne”, „zachwycenia obłoczne”), ile właściwa jej unikatowa moc odrealniania rzeczywistości i urealniania nierzeczywistości. Ujawniania snu-ontofanii, będącego permanentną możliwością, Heideggerowskim „bytem wyprzedzającym siebie” (*sich-vorweg-sein*)⁵² i idealną preegzystencją. To dlatego akt wolicjonalny podmiotu lirycznego znajduje swe odbicie już nie w nim samym, lecz w lustrze wody:

Mym snem o wyspie grało morze z toni!
 Morze też jeno śniło ją w swem leżu!
 Na całym jego ogromnym bezbrzeżu
 Nie było wyspy tej, lecz jest wieść o niej!

Wieść-wróżba, która objawienie niesie:
 Że lśni w zaświatach wyspa-tajemnica.
 Więc nie był złudą mój sen i tęsknica
 Że ma ojczyznę dusza ma w bezkresie...

Morze! zostanę tu dla wróżb tej pieśni!
 Wiecznie chcę słuchać o snów wyspie cudnej
 Wieści! Nie tęsknię już z pustki bezludnej
 Do ludzi ani do dawnej swej cieśni!

[wszystkie podkr. – KMM]

jasny, radosny nastrój”. Patrz I. Maciejewska, *Leopold Staff – lwowski okres twórczości*, Warszawa 1965, s. 215.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 220.

⁵¹ Nieodosobnienia niniejszej interpretacji dowodzi wypowiedź Stanisława Brzozowskiego: „Poezja Staffa jest poezją czasów, które szczerymi były w marzeniu tylko – Staff w marzeniu żyje, życie usiłując wymyślać”. S. Brzozowski, *Kultura i życie*, Warszawa 1973, s. 144, cyt. za: M. Wyka, *Leopold Staff*, Warszawa 1985, s. 21.

⁵² Kontekst Heideggerowski w poezji Staffa analizuje szerzej W. Gutowski. Por. W. Gutowski, *Między idyllą a inicjacją. O „Ziemi dziewiczej” Leopolda Staffa* [w:] *Poezje...*, op. cit., s. 168.

Nie byt więc realny, lecz ulotna idea decyduje o zachowaniu *principium individuationis*, tak wobec siebie samego, jak i wobec świata. Ojczyznę błędnego żeglarza staje się sam bezkres, wieczysta obietnica celu i idealistycznej „p o d r ó ż y w o d k r y c i e”⁵³, będącej, jak diagnozuje Artur Sandauer, jednym z podstawowych założeń Staffowskiej filozofii wiecznego dążenia i wiecznego odrzucania osiągniętych celów⁵⁴. Myśl owa najpełniej bodaj wyraża się właśnie w występującej w *Wyspie* antynomii Raju Utraconego i Raju Odzyskanego, na styku których rodzi się nadzieja na szczęście. Niemożność bowiem osiągnięcia stanu eudajmonizmu jest dla Staffa nie tyle antytezą szczęśliwości, ile neutralnym *status quo*, nadającym sens i kierunek mitycznemu teleowitalizmowi⁵⁵. „Wieść-wróżba” z kolei jest tu jedyną widomą oznaką istnienia transcendentnego („na całym jego [morza] ogromnym bezbrzeżu i nie było wyspy, lecz jest wieść o niej”), wykraczającego poza rzeczy nieskończone, *res infinitas*. Poza „gędzibą gwiazdną”, mistyczną pieśnią dźwięczącą w przestworze (tak powietrznym, jak i morskim) na podobieństwo pitagorejskiej muzyki sfer⁵⁶, nie słyszy wyspiarski *errabundus* nic zgoła ponad głos cichy swego *daimonionu*, odzywający się echem w morskiej toni:

[.....]
 Lecz raz mnie morza szept spytał w pomrocy;
 »Czy nie zatęsknisz nigdy za powrotem?«

Jakże jednak świadomie rezygnować z błędnego śnienia o *loco amæno*, z jakże ludzkiej, naturalnej próby – cytując Herberta – „zaczepienia wózka o gwiazdę”? Utopijna afazja przeradza się w ostatniej części poematu w ataraksję i apatię,

⁵³ Patrz L. Staff, *O radosnej ojczyźnie* [w:] *Ptacom niebieskim*, Lwów 1905, s. 213.

⁵⁴ Termin Artura Sandauera. Por. A. Sandauer, *Poeci trzech pokoleń. Staff. Tuwim, Słonimski, Iwazkiewicz, Broniewski, Przyboś, Gałczyński, Jastrun*, Warszawa 1955, s. 12.

⁵⁵ Mieczysław Jastrun za najpiękniejszą metaforę Staffowskiej idei nieosiągalności szczęścia (choć, by wyrazić się ściślej, jest to raczej czerpanie radości ze świadomości nieosiągalności szczęścia) uznał wiersz z cyklu *Radość i smutek szczęścia i chwili* (Gałąź kwitnąca, 1908):

Między pieśnią przerwana a zbudzonym echem,
 Fałą i nagą stopą, co wnet się zanurzy,
 Przyjściem listu i zdjęciem pieczęci z pościechem,
 Pomiędzy zaproszeniem i rankiem podróży,
 Między wzniesioną dłonią a owocem drzew
 Ś p i s z c z ę ś c i e [podkr. – KMM]
 (*Radość i smutek szczęścia i chwili*, V)

Patrz M. Jastrun, *Wstęp* [w:] L. Staff, *Wybór poezji*, BN I 181, Wrocław 1985. *Notabene*, jeśli pokusić się o uzupełnienie interpretacji Jastruna o analizowany w niniejszej pracy psychoanalityczny wątek latencji jako elementu uśpionego trójni, w pełni wówczas unaoczni się konsekwencja filozoficzna poezji Staffa.

⁵⁶ Tatarkiewicz w właściwy sobie metaforyczny sposób określa ją „symfonią świata”. Por. W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, Lwów 1931, t. I, s. 62.

sceptycyzm wobec świata⁵⁷, połączony z brakiem refleksji nad tym, co przeszłe i brakiem oczekiwania na to, co przyszłe:

Nigdy nie ujrzę już twarzy człowieka
A wicher tu żadnej łodzi nie przywieje...
Znalazłem spokój, bom stracił nadzieję,
Nic tu nie stanie się już, nic nie czeka...

Podobnie jak przejrzyste jezioro mąci gruda gliny, tak i ideał zawsze bruka bezpośredni kontakt z rzeczywistością⁵⁸, wywołującą uczucie tęsknoty za naturalnością ludzkiej niedoskonałości. Sen ulatnia się *inter os atque offam*⁵⁹, gdy tylko ataraksję („znalazłem spokój, bom stracił nadzieję”) i apatię („nic tu nie stanie się już, nic nie czeka”) podmiotu lirycznego zakłóca przybycie ludzi do „pustki bezludnej”:

[.....] Tak lat wiele
Przeszło. – Aż raz mnie świt obudził blady
I w piasku brzeżnym ujrzałem stóp ślady
I tłące się jeszcze ognisko w popiele...
Ludzie tu byli! ludzie! Po kryjomu –
W nocy – gdy spałem!... Uniosły ich wody!
Ludzie! Kochałem ich kiedyś był młody!
Ach! odpłynęli na mój brzeg do domu!

Wyzyskany w strofach tych przez Staffa topos rozpoznania (*anagnorismos*) w pełni wpisuje się we właściwe *Wyspie* reguły gry niepewnych przesłanek i ukrytych znaczeń. Jedynymi znakami bowiem ludzkiej bytności w domenie snu są „tłące się jeszcze ognisko w popiele” oraz „stóp ślady” – a zatem Peirce’owskie indeksy, semiotyczne projekcje pozbawione uobecnionych przedmiotów referencji, wątle nici wiążące rzeczywisty byt z jego chwilowym, niepewnym sympto-

⁵⁷ Patrz przyp. 43.

⁵⁸ Pisał Friedrich Nietzsche: „Figi padają z drzew, dobre są one i słodkie, a gdy padają, pęka na nich skóra czerwona. Jestem wichrem północnym dla dojrzałych fig!”. Patrz F. Nietzsche, *Tako rzecze Zaratustra*, przeł. W. Berent, Warszawa 2006, s. 63.

⁵⁹ Kontekst ten podejmuje Staff w wierszu *Gra chmur* (*Ścieżki polne*, 1919):

Wyspy Błogosławione, tyle snom mym dłużne,
Dajcie jałmużnę!
W swym świetlanym spowiciu serce me uwięźcie!
Wznoszę dłoń... Lecz się wyspy rozwiały w mgły próżne,
Próżne jak szczęście [podkr. – KMM].
Którego lot mię ścignie, nie pochwyć pięścic.

(*Gra chmur*, SP)

mem⁶⁰. Nawet ten jednak wystarcza, by wygnaniec z rajskich antypodów począł tęsknić „do brzegu, do cieśni”, a nawet przyznał się przed samym sobą do czczości szaleńczej swej pogoni za mrzonką:

Morze! Nic nie ma nad wróżby twych pieśni!
Wszystko dać za nie! Dom i braci rzucić!
Lecz ludzie byli tu dziś! Mogłem wrócić!
...I zatęskniłem do brzegu, do cieśni...

[podkr. – KMM]

Powrót ów to domknięcie „koła kosmogonicznego”, nieuchwytny moment styku końca z początkiem⁶¹, przeszłości z przyszłością i – życia ze śmiercią:

Padłem bez zmysłów... Pamięci blask zagaśniał...
Snu mego głębia była czarna, głucha...
Nic dziś nie pomnę... Noc przygniotła ducha...
Możem, trup martwy, po głębinie płynąć?...

Bo gdym się zbudził, otwarłem powieki:
W domu-m się ujrzał! W ciasnej izbie swojej!
Gorzko płakałem bezludnej osto!
... I znów zatęskniłem do wyspy dalekiej...

I przypominałem, żem morza nie przebył,
Nie słyszał wieści... Nikt się z swego domu
Nie wyrwie, choćby po klęskę pogromu!
Jam na tej wyspie pustej nigdy nie był!

„Každy z nas jest Odysem, co wraca do swej Itaki”⁶². Ulissea ze staffowskiego poematu nie powita jednakowoż „słodki dym ojczyzny”⁶³, lecz płacz gorzki za „bezludną ostoją”, reminiscencja tak wiele razy już doświadczanej tęsknoty. Błądziłby przy tym ten z interpretatorów, który zapragnąłby prześledzić wnikliwie, czy podmiot liryczny śnił o śnie, czy też wybrał się w podróż, która go uśpiła,

⁶⁰ Por. podobne wnioski Karola Zawodzińskiego: „Cały świat poezji Staffa jest tak oderwany od rzeczywistości, a raczej daje tej rzeczywistości specjalnie spreparowaną artystyczną projekcję, jest abstrakcyjny w pewnym sensie, nawet w tym, co tej poezji stanowi tak zasadniczy element tematyczny – w krajobrazowaniu”. K. W. Zawodziński, *Ars poetica Leopolda Staffa*, „Nowiny literackie” 1948 nr 17, s. 1.

⁶¹ Motyw ten powróci w wierszu *Zachód jesienny* (*Barwa miodu*, 1936), wywołującym podobną do znanej z *Wyspy* dyskrepancję świat magiczny–świat doczesny:

Przeszłość jak ogród zaczarowany,
Przyszłość jak pełna owoców misa.
(*Zachód jesienny*, BM)

Por. M. Wyka, *op. cit.*, s. 14.

⁶² L. Staff, *Odys* [w:] *Dziewięć muz* (1958).

⁶³ Homer, *Odyseja*, I 57, później także Publius Ovidius Naso, *Epist. ex Ponto*, I 3, 33.

czy znowuż śnił o podróży, podczas której usnął – podobne rozważania bowiem mogłyby być użyteczne jedynie na poziomie bezpośredniej dosłowności, nie zaś w interpretacyjnym kontakcie z poetycko-filozoficznym namysłem nad antropologicznym sensem wędrówki, idealizmu i tęsknoty, jakim w istocie jest *Wyspa*. Dramatyczna konkluzja poematu („Jam na tej wyspie pustej nigdy nie był”) jest bowiem nie tylko iluminacją prawdy o niemożności poznania absolutnego, ostateczną demaskacją iluzji czy uświadomieniem nicości człowieka wobec „ślepych trafów losu”, ale również głęboko humanistycznym osądem o potrzebie idealizmu – i eskapizmu⁶⁴. Jest wołaniem Zaratustry o wyspy szczęśliwe, imaginacją *par excellence* i żywym dowodem „zbawczości ułudy”. Jest poematem o pyrrusowym zwycięstwie nad wabiącym ku wyspom szczęśliwym mitycznym teleowitalizmem i odżegnującą od utopii afazją. Jest wreszcie piękną i mądrą w pozornej swej prostocie „gęźbą gwiezdą”, uświadamiającą w nostalgicznej kodzie, iż „koło kosmogoniczne” ludzkiego żywota jest w rzeczywistości kołem błędnym, *circulos vitiosus*, po którym porusza się gnany ślepy m szaleństwem człowiek. Błędnym pielgrzym doczesności.

Krzysztof M. Maj

MYTHICAL TELEOVITALISM OR UTOPIAN APHASIA: LEOPOLD STAFF'S *ISLAND*

Summary

This is an attempt at outlining the philosophical and literary framework of Leopold Staff's *The Island*. Rarely analyzed, the poem, made distinct by its universalist tone, does invite a fresh reading, especially one going beyond the narrow contexts and procedures of literary history. This approach is premised on the potential co-existence of the *differentiae specificaе* of Staff's poetic philosophy and the phenomena that are determined by it even though validated by a different discursive principle. Crucial to this analysis are two philosophical categories, mythical teleovitalism (a term coined by Jerzy Kwiatkowski and suited like no other to capture the specific quality of Staff's poetry,) and a utopian aphasia (ie. a critical distance towards all utopias undercut by a longing for some form of utopian projection – an attitude that can be found across a wide range of classicist poetics). It is argued that these two categories have a key role in organizing the structure of the poem which deals with the submerged tensions between an appreciative and an unapproving view of a dream about 'a mystery island'.

⁶⁴ Pisał sam Staff w przywoływanej już *Rekonwalescencji końca wieku*: „Wiek XIX nie wydał żadnej myśli ogólnoludzkiej, żadnego dążenia, które by zelektryzowało i porwało za sobą wszystkich. Brak jakiegoś jednego wielkiego ideału, [...] niezliczone hasła i programy krzyżujące się i głuszące wzajemnie rozstrzelały i różniczkowały ludzi. [...] Jednostce wtrąconej w takie środowisko nie pozostawało nic innego, jak ona sama, oderwanie się od wszystkiego i zamknięcie w sobie [podkr. – KMM]”. L. Staff, *Rekonwalescencja...*, *op. cit.*, s. 56.